

Nr 7 (263) lipiec 2021
8 (264) sierpień

MIESIĘCZNIK PARAFII WNEBOWZIĘCIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

Rok XXIII



pielgrzym



**Quiz przed
odpustem
str. 7**

**Krucjaty (VII)
str. 8**

**Boża krówka
str. 10**

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ **Od 6-14 sierpnia** w ramach nowenny przed Uroczystością Wniebowzięcia adoracją Najśw. Sakramentu i modlitwą różańcową będziemy się przygotowywać do naszego parafialnego odpustu.

■ **14 sierpnia** – o godz. 17 (przed wieczorną Mszą św.) na zakończenie nowenny będziemy przeżywać nabożeństwo **Zaśnięcia Matki Bożej**.

■ **15 sierpnia** – **Uroczystość Wniebowzięcia NMP** – **parafialny odpust**. Kazanie podczas Mszy św. będzie głosił ks. Zenon Ryzner. Zapraszamy również na uroczyste nieszpory odpustowe.

■ **26 sierpnia** – Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

■ **Od 1 września** wraca przedwakacyjny porządek nabożeństw i pracy kancelarii parafialnej.

Dziękujemy

wszystkim osobom, które pamiętają o utrzymaniu naszego kościoła i choć nie ma obecnie tradycyjnej kolekty w czasie Mszy św., to przekazują swoje ofiary do skarbonki przed ołtarzem lub wpłacają na parafialne konto bankowe.

**ZMARLI**

Wanda Nych, l. 97, ul. Sikorskiego
Bronisław Słowiaczek, l. 69, ul. Sowińskiego
Jan Stelmach, l. 87, ul. Sowińskiego
Andrzej Chmiel, l. 53, ul. Krasińskiego
Irena Janikowska, l. 164, ul. Graniczna
Roman Madecki, l. 79, ul. Adamskiego
Tomasz Papoń, l. 51, ul. Krahelskiej
Anna Sewera, l. 100, ul. Graniczna
Zofia Flis, l. 91, ul. Sikorskiego
Piotr Wilczyński, l. 50, ul. Graniczna
Pelagia Bagińska, l. 85, ul. Graniczna
Andrzej Szołtysek, l. 65, ul. Sikorskiego
Danuta Świątkowska, l. 75, ul. Dudy-Gracza
Edward Maruniak, l. 77, ul. Skowrońskiego
Jerzy Janik, l. 54, ul. Floriana
Czesław Gliwa, l. 78, ul. Sikorskiego
Joanna Samolińska-Siuda, l. 87,
ul. Krasińskiego
Marian Rydel, l. 79, ul. Sowińskiego

Oktadka: fot. Elżbieta Mikulska

**Uwaga! Do 31 sierpnia
wakacyjny porządek Mszy św.
i pracy kancelarii**

Msze św. w niedzielę:

godz. 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 19⁰⁰

godz. 17⁰⁰ - nieszpory niedzielne

i adoracja do Mszy św. o godz. 19

Msze św. w tygodniu:

godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰

Nie będzie Mszy św.:

- w niedziele o 14³⁰ i 16⁰⁰

- w tygodniu o 7⁰⁰

- w soboty o 12⁰⁰

Kancelaria czynna:

- w poniedziałki od 8³⁰ do 11⁰⁰

- w środy od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

- w piątki od 8³⁰ do 11⁰⁰

- we wtorki i czwartki - nieczynna

**NABOŻEŃSTWA:**

■ W środy o godz. 17⁰⁰ różaniec i nowenna do MB Nieustającej Pomocy.

■ W ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw, po niej nowenna.

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰.

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – po uzgodnieniu terminu przez rodziców z kapłanem.

Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.

Od 1 września**MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:****■ NIEDZIELA:**

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 14³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰**
SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰

KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,

- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,

- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.



**Noszę
maseczkę,
bo kocham
bliźniego!**

Pamiętajmy:

**M – maseczką zasłaniać
NOS!!! i USTA**

**D – zachowywać między
sobą dystans**

D – dezynfekować i myć ręce

**KATOLICKI****TELEFON ZAUFANIA**

(32) 253-05-00 całą dobę

Porady: prawnika, lekarza,
psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA

DLA SENIORÓW 796 970 686
poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰

Bezpłatne porady prawnika

18 sierpnia

od godz. 9 do 10 w salce

1 i 15 września (I i III środa miesiąca)

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72

Konto: ING Bank Śląski S.A

nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl

poczta@graniczna.katowice.pl



pielgrzym

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Mateusz Krupa, ks. Szymon Melerowicz

Współpraca: Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski,

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

Drodzy Parafianie!

„Idźcie i odpocznijcie nieco” – tak zalecał utrudzonym posługami apostołom nasz Pan Jezus Chrystus. Wakacje to właśnie taki czas wytchnienia, odpoczynku i nabrania sił. Można powiedzieć, że z woli Bożej odpoczynek – już od początku stworzenia – powinien następować po dniach pracy, a zarazem do niej przygotowywać. Chyba wszyscy się cieszymy, że sytuacja mniejszego zagrożenia epidemiologicznego w obecnym czasie otworzyła możliwość pełniejszego korzystania z czasu wolnego. Wielu parafian cieszy się pięknem przyrody nad morzem, w górach lub też udając się w swoje rodzinne strony. Trzeba Panu Bogu podziękować za tę możliwość, bo ludzie są już umęczeni trwającą pandemią i nadal żyją w obawie o to, co będzie w najbliższej przyszłości.

Jednocześnie trwamy na modlitwie w naszym parafialnym kościele. W czasie codziennych Mszy świętych oraz adoracji Najświętszego Sakramentu powierzamy Panu Bogu całą naszą wspólnotę. Z jednej strony myślimy o ludziach starszych

i osamotnionych, a z drugiej troszczymy się o młodsze pokolenie zagrożone utratą wiary. Nasza nadzieja jest w Bogu. Wielu z parafian daje też dzisiaj świadectwo swej wierności Chrystusowi i Jego Kościołowi. Uważam, że oni są nadzieją tej wspólnoty na przyszłość.

W tym niełatwym czasie powierzamy się Maryi, naszej Patronce. Wkrótce będzie Jej doroczna uroczystość. Ona wskazuje nam jedyną pewną drogę do Nieba. Jej życie jest dla nas Bożym drogowskazem na drogach życia. Matka Najświętsza uczy nas zaufania Panu Bogu i posłuszeństwa Jego Słowu. Poprzez nowennę modlitwy różańcowej chcemy zobaczyć drogę życia Maryi, przygotować się do Jej święta, a jednocześnie polecać wszystkich parafian, aby nikt się nie zagubił w drodze do wieczności.

Wszystkim zacnym Czytelnikom życzę dobrego czasu urlopu i niegasnącej nadziei w codziennym pielgrzymowaniu doczesnymi drogami ku czekającej nas wieczności. Ufam, że pomoże nam w tym lektura „Pielgrzyma” – który, jak widać nawet w czasie wakacji niestrudzenie nam towarzyszy.

Szczęść Boże!

ks. Zbigniew Kocoń

fot. Loft Gallery, www.apchor.pl



Z końcem sierpnia odchodzi z naszej parafii najmłodszy i najkrócej tu posługujący, bo od grudnia 2017 r., ks. Mateusz Krupa, który oprócz obowiązków wikariusza pełnił także trudną posługę wśród podopiecznych katowickiego Hospicjum św. Franciszka, gdzie chorym terminalnie

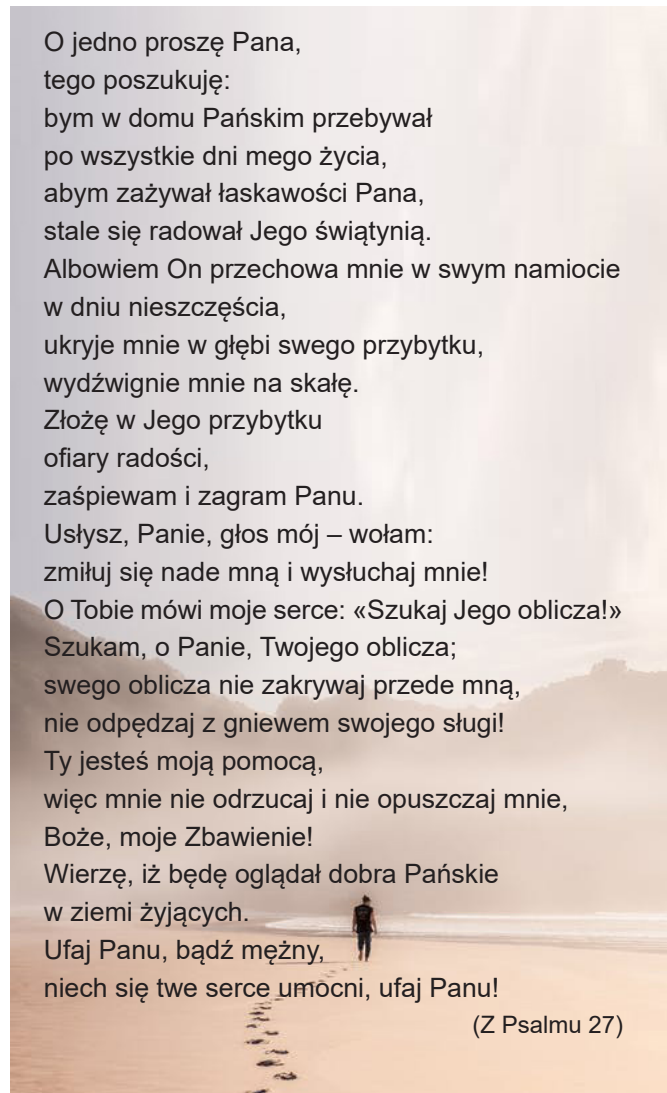
zanosił pokrzepienie, Komunię św., udzielał sakramentu chorych, pokuty a także odprawiał Msze św. I ta posługa była zapewne dla młodego kapłana najtrudniejsza.

„Pielgrzym” dzięki ks. Mateuszowi rozpoczął ciekawy i wcale niełatwy cykl artykułów o krucjatach, który jak nas zapewnił autor będzie do końca kontynuowany, za co w imieniu redakcji i czytelników bardzo dziękujemy.

Ks. Mateusz odchodzi do parafii św. Jana Chrzciciela w Tychach. Bardzo dziękujemy za to, że był Ksiądz z nami, zawsze sumienny, skupiony, ale i pogodny, o wyjątkowym poczuciu humoru. Życzymy w nowym miejscu tylko dobrych kapłańskich przeżyć i doświadczeń, życzliwości i zrozumienia, zdrowia i radości. Będziemy Księdza polecać wstawiennictwu naszej Wniebowziętej Pani i nowego patrona św. Jana Chrzciciela.

O jedno proszę Pana,
tego poszukuję:
bym w domu Pańskim przebywał
po wszystkie dni mego życia,
abym zażywał łaskowości Pana,
stałe się radował Jego świątynią.
Albowiem On przechowa mnie w swym namiocie
w dniu nieszczęścia,
ukryje mnie w głębi swego przybytku,
wydźwignie mnie na skałę.
Złożę w Jego przybytku
ofiary radości,
zaśpiewam i zagram Panu.
Usłysz, Panie, głos mój – wołam:
zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie!
O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!»
Szukam, o Panie, Twojego oblicza;
swego oblicza nie zakrywaj przede mną,
nie odpędzaj z gniewem swojego sługi!
Ty jesteś moją pomocą,
więc mnie nie odrzucaj i nie opuszczaj mnie,
Boże, moje Zbawienie!
Wierzę, iż będę oglądał dobra Pańskie
w ziemi żyjących.
Ufaj Panu, bądź mężny,
niech się twe serce umocni, ufaj Panu!

(Z Psalmu 27)



fot. Ben Mack/pexels.com

Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ **12 czerwca** – zakończyliśmy uroczystości Pierwszej Komunii św., do której przystąpiło ponad 60 dzieci, podobnie jak w roku ubiegłym, głównie na dodatkowych Msza św. w soboty w mniejszych grupach. Rodzicom dzieci komunijnych dziękujemy za ofiary, dzięki którym zakupiliśmy nowy mszał i komplet lekcjonarzy do czytania Słowa Bożego w czasie Mszy św.

■ **19 czerwca** grupa chętnych dzieci I-komunijnych wraz z rodzicami i ks. Szymonem pielgrzymowała do Sanktuarium MB Leśniowskiej Patronki Rodzin. Dzieci wczesnokomunijne, których w tym roku było pięcioro, wraz z rodzicami i ks. Proboszczem również pielgrzymowały do Leśniowa. (fot. str. 12)

■ **20 czerwca** – jak co roku dla dzieci z półkolonii ze świetlicy charytatywnej (28 osób) ks. Proboszcz zorganizował wyjazd do Leśniowa. Jak widać niezbyt odległy Leśniów swym urokiem i atmosferą zachęca do odwiedzania Sanktuarium.

■ **24 czerwca** – kilkunastoosobowa grupa parafian także pielgrzymowała do Leśniowa. W drodze powrotnej pielgrzymi zatrzymali się w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia, gdzie w nowym kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego grupa mogła podziwiać mozaiki Marka Rupnika. (fot. str. 12)

■ **24 czerwca** – podczas wieczornej Mszy św. w intencji uczniów i nauczycieli naszych szkół podziękowano za otrzymane łaski w tym wyjątkowo trudnym roku szkolnym i modlono się o Boże błogosławieństwo na czas wakacji.

■ **4 lipca** – Chór katowickiego archidiecezjalnego Ośrodka Liturgicznego Ruchu Światło - Życie, za który odpowiada ks. Bartosz Zygmunt i który ma obecnie próby w naszym domu katechetycznym, uświetnił śpiewem wieczorną Mszę św. 4 lipca, by potem spotkać się w parafialnym ogrodzie. (fot. str.12)

■ **11 lipca** – przed wspomnieniem Matki Bożej Szkaplerznej przypadającym 16 lipca, po Mszach św. można było przyjąć poświęcony szkaplerz Matki Bożej, co uczyniło 5 osób.

■ **25 lipca** – obchodziliśmy Pierwszy Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych pod hasłem „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”, ustanowiony przez papieża Franciszka. Inspiracją do ustanowienia tego Dnia jest przypadające 26 lipca wspomnienie rodziców NMP św. Anny i św. Joachima. W intencji seniorów ofiarowaliśmy modlitwy podczas niecierpów oraz adorację o godz. 17.00.

(opr. kalendarium WNiBU)

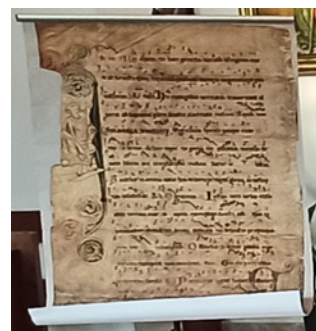
WYŚPIEWANA LEGENDA O ŚW. OLAFIE CHORAŁ KU CZCI KRÓLA I PATRONA NORWEGII

W piątek 30 lipca po wieczornej Mszy św. uczestniczyliśmy w koncercie niezwykłym. Było to chyba pierwsze w naszym kościele spotkanie z chorałem gregoriańskim, choć – jak to w zapowiedzi zaznaczył ks. Bartosz – chorał jest formą muzyczną, której nie wykonuje się czysto koncertowo, jest modlitwą, sięga rzeczywistości duchowej, więc i nasz koncert był w istocie nabożeństwem. Podkreślały to zresztą i panujące w świątyni skupienie, i brak okłasków w przerwach między pieśniami, a było ich sporo. Poza chorałem ku czci św. Olafa wysłuchaliśmy także kompozycji z repertuaru liturgicznego Normandii, tradycji bizantyjskiej, jak i szwedzkiej muzyki paraliturgicznej. Wykonawcy starali się wprowadzić nas w nastrój i umożliwić podążanie za śpiewanym słowem dzięki rozdany kartkom z tłumaczeniami tekstów wykonywa-

nych pieśni. Natomiast sam koncert poprzedzała opowieść przybliżająca postać św. Olafa. Towarzyszyły temu plansze przedstawiające w sposób symboliczny ważne momenty z życia norweskiego króla, a także duża kopia XIII-wiecznego norweskiego manuskryptu *Antiphonarium Nidrosiense* zawierającego wspomniany chorał, używanego w katedrze w Nidaros (obecnie Trondheim), gdzie przechowywane są szczątki świętego.

Nie był to koncert łatwy. Muzyka chorału gregoriańskiego, kiedyś jedyna forma muzyki kościelnej – chociaż nadal obecna w liturgii – odbiega w swej stylistyce od współczesnych utworów. Jednakże harmonia głosów zespołu budziła podziw i uznanie dla kunsztu wykonawców. W pewnym sensie była to podróż w czasie o blisko 800 lat wstecz, pozwalająca zanurzyć się w muzyce liturgicznej dawnej Skandynawii i Europy.

W tę podróż zabrał nas zespół *Huma Ensemble* – kierowany przez p. Martę Chachulską. Wspólne warsztaty z chorałem gregoriańskiego w różnych miejscach Polski połączyły tę grupę osób, które – jak powiedziała nam p. Marta po koncercie – dzielą zamiłowanie do muzyki liturgicznej początków chrześcijaństwa w Europie. Z tej muzycznej



fot. Beata Urban



15 sierpnia

Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny Imieniny naszej Parafii

Już drugi rok obchodzimy je w „coronie pandemii”. Może mniej barwnie, ale postaramy się świętować godnie i nie mniej uroczysto jak dawniej bywało... Rodzinny obiad, podwieczorek z domowym smacznym ciastem, udział i przeżywanie świątecznych niesporów. Tak to wspominają w rodzinach starsze osoby. Może te zwyczaje warto nieco „odmłodzić”, „unowocześnić” lub po prostu do nich wrócić, zanim znowu będą spotkania w „farskim ogrodzie”, co też już było pewną tradycją.

Wniebowzięta, Zielna, Pani zbiorów, dostatku, troskliwości. Przyjdźmy na Msze św. do świątyni z bukietem ziół, traw i pachnących polnych kwiatów, które tradycyjnie poświęcone ozdobią potem w wazonach nasze domy. (wn)

Autorką wiersza jest p. Barbara Paluchowa, miejscem urodzenia i swoją działalnością artystyczną związana z Beskidem Niskim i Sądecczyzną. Jest absolwentką krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, malarką, poetką, animatorką kultury i dziennikarką. Jest także laureatką wielu konkursów artystycznych, a w 2014 r. w TVP Kraków powstał o niej film o znamienym tytule „Wrzosowa Pani znad Popradu”.

Wniebowzięcie

*Gdy usypiała
Z modrej nitki
Między powiekami
Sfrunęły trzy anioły*

*Do świętych rąk
Świętych stóp
I najważniejszy
Do najświętszej głowy*

*I stało się
W niebo wzniesienie
W niebiosą wzięcie
I uwielbienie
Maryi*

Barbara Paluchowa

pasji zrodziła się myśl o wspólnym koncertowaniu i projekty, w których p. Marta z pewnością może wykorzystać nowe doświadczenia z rozpoczętych w zeszłym roku podyplomowych studiów (monodia liturgiczna) na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie. Dający się usłyszeć w czasie koncertu profesjonalizm zespołu to efekt pasji, wykształcenia muzycznego części członków, doskonalenia umiejętności podczas różnych warsztatów, a także wieloletniego doświadczenia śpiewaczego w scholach, chórach i zespołach kameralnych zajmujących się głównie muzyką dawną.

Inspiracją do „wzięcia na warsztat” postaci św. Olafa – jak powiedziała p. Marta – były jej zainteresowania kulturą daw-

nej Anglii i Skandynawii, a także nieco „prywatny” związek, jako że wspomnienie św. Olafa przypada w tym samym dniu co św. Marty. To zaowocowało artystyczną decyzją, że pierwszy poważny gregoriański koncert będzie poświęcony właśnie temu świętemu, chociaż wspólne koncertowanie – w różnych mniejszych składach – p. Marta zaczęła organizować od października zeszłego roku i jak sama żartobliwie stwierdziła w pewnym sensie pandemia pobudziła te działania. W październiku 2020 r. były to koncerty pieśni mozarabskich (chrześcijan z arabskiej Hiszpanii), w listopadzie grupa została poproszona o śpiewane modlitwy online, w grudniu wykonywano śpiewy adwentowe, w lutym koncert średniowiecznej muzyki pasyjnej oparty na staroangielskim „Poemacie o Krzyżu” w tłumaczeniu p. Marty. Ostatni projekt to wykonywana u nas Legenda o św. Olafie, z którą Huma Ensemble obecnie koncertuje.

Życzymy Zespołowi dalszego rozwijania pasji muzycznych, a także czerpania ze śpiewu radości i głębokich przeżyć duchowych.

BU



Św. Olaf II (Haraldsson), ur. 995, zm. 29 lipca 1030 – król Norwegii w latach 1016-1028. Wprowadził w kraju chrześcijaństwo, stworzył biskupstwa, zniósł niewolnictwo, ograniczył władzę arystokracji i wprowadził lokalne ustawodawstwo. W 1028 r. wygnany z kraju powrócił w 1030 r., chcąc odzyskać tron. Zginął w bitwie pod Stiklastad 29 lipca 1030. Po śmierci uznany za męczennika, później ogłoszony świętym (1164 r.)



Novinky z české farnosti

Czas pandemii, lockdownów, remontów i „osiedlania się” od zeszłego roku w nowej parafii – z kilkoma kościołami i licznymi przynależnymi do nich budynkami – księdzu Rafałowi „czeskiemu” (bo mamy jeszcze przecież ks. Rafała „francuskiego”) minął bardzo szybko i pracowicie. Wieści, które przekazujemy udało nam się „wydobyć” z jego dość



krótkiej, ekspresowej e-mailowej korespondencji przed kolejnym pracowitym dniem, przy porannej kawie w pięknej, ręcznie zdobionej filiżance.

Donosimy zatem, że nasz „czeski korespondent” poprowadził już: dwa wakacyjne obozy rekolekcyjne dla młodzieży z tamtejszej czesko-budziejowickiej diecezji i obóz rekolekcyjny dla ministrantów swojej parafii, i kolejny obóz rekolekcyjny dla młodszej młodzieży z diecezji (13-15 lat).



Wejście do kościoła św. Wacława w Velešínie

fol. www.farnostvelesin.cz



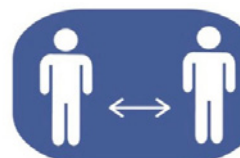
Pamiętając organizowane jeszcze u nas przez ks. Rafała *Boskie Kolonie*, zaintrygowało nas na stronie internetowej tamtejszej parafii ogłoszenie o obozie dla ministrantów: VIA LEGENDA 2021 (w Soběnovie).

Ciekawostką było to, że uczestnicy poza zwykłym ekwipunkiem wakacyjnym i turystycznym, jak np. strój kąpielowy, płaszcz przeciwdeszczowy czy bidon, mieli zabrać przygotowany miecz, tarczę, tunikę rycerza w kolorze „swojego rodu” i pasek do zapinania tuniki, co wskazuje, że ten wyjazd miał wyraźnie określoną rycerską tematykę i symbolikę. Na pewno było ciekawie.



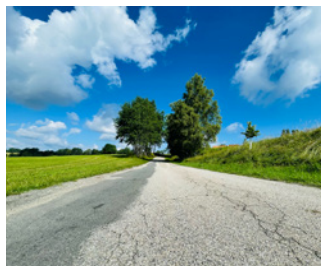
Z czeskich ciekawostek warto pokazać „plakacik” z piktogramami, który Czesi zamieścili na stronach internetowych swoich parafii i zapewne przy wejściach do kościołów, a jego osobliwością jest to, co umożliwia język czeski, mianowicie wymowne hasło „6 x R”

DO KOSTELA SE ŠESTI „R”
(Do kościoła z sześcioma „R”)

 ROUŠKY / MASECZKI Měj zastřižené usta i nos	 ROZESTUPY Zachovuj odstup 2 metry i siďadaj v označenej řawce
 RUCE Při wejřćiu zdezinfekuj řečy, nie podawaj řečy, Eucharystię přiřymij na řečy	 RODINA Uřıďz řazem z řodřıną
 ROZUM Sprawřřz řwój řtan zřrowia przed přiřřjřćiem do kořćioła	 RADOST Přiřřřřz z radořćıą i řziel řię nią, ona mořře być zarařřliwa!

Mimo trwającej kanikuly, w przypadku ks. Rafała trudno mówić o zwolnieniu tempa i błogim odpoczynku, tym bardziej, że ostatni czas wyraźnie naznaczyły szalejące burze... niezwykle silne i niszczące, po których zostały uszkodzone dachy we wszystkich kościołach należących do parafii ks. Rafała. Na szczęście udało się prawie wszystko w miarę szybko naprawić, oprócz jednego z kościołów, ale i tak z powodu tych niespotykanych burz wiele inwestycji trzeba było odłożyć. Poza tym w parafiach podlegających ks. Rafałowi od maja do września trwa „sezon” odpustów, a reszta to – jak pisze – zwykłe duszpasterstwo, a więc chrzty, śluby, pogrzeby...

Z przekazanych wieści wynika: sił, energii i Bożej pomocy ks. Rafałowi jak zwykle nie brakuje.



Pozdrawiamy naszego Czeskiego Korespondenta, życząc zdrowia, udanych licznych przedsięwzięć, przyjaznego wsparcia parafian i mamy nadzieję, że ks. Rafał zdąży jeszcze tego lata również nieco odpocząć.

[red.]

Przed parafialnym odpustem proponujemy małą gimnastykę umysłu. Oto pytania quizu, który może być rodzinną zabawą.

Co wiem o mojej parafii?



- Którą rocznicę powstania parafii będziemy obchodzić za rok?
a) 60 b) 70 c) 80
- Co wybudowano najwcześniej?
a) Dom Sióstr Maryi Niepokalanej
b) poprzedni, pierwszy kościół w miejscu dzisiejszego domu parafialnego
c) dom sióstr kalkucianek przy ul. Krasieńskiego 27b
- Który biskup był na początku administratorem naszej parafii, założył księgi i kronikę parafialną?
a) bp Juliusz Bieniek
b) bp Herbert Bednorz
c) bp Józef Kurpas
- Jak się nazywał pierwszy proboszcz naszej parafii?
a) ks. Zganiacz b) ks. Otręba c) ks. Maśliński
- Który z wymienionych księży był najdłużej naszym proboszczem?
a) ks. Grzegorz Kusze
b) ks. Bernard Joško
c) ks. Antoni Otręba
- W którym roku oddano do użytku parafian naszą obecną świątynię?
a) 1979 b) 1981 c) 1983
- Ilu księży pochodzi z naszej parafii?
a) 4 b) 9 c) 10
- Ile dzwonów mieści nasza kościelna wieża?
a) 4 b) 3 c) 2
- Kto zaprojektował przeniesione ze starego kościoła 2 witraże umieszczone w prezbiterium nad ołtarzem i trzeci znajdujący się w kaplicy obok zakrystii?
a) Jerzy Nyga
b) Stanisław Wyspiański
c) Karol Bunsch
- Jaką dodatkową funkcję w archidiecezji pełni nasz obecny ks. proboszcz, kan. Zbigniew Kocoń?
a) Archidiecezjalnego Moderata Żywego Różańca
b) dziekana dekanatu śródmieście
c) Kanclerza kurii

O historii parafii ukazały się 2 wydawnictwa. Kilkanaście egzemplarzy ostatniego z nich jest jeszcze dostępnych w kancelarii – to może być ciekawa pamiątka.

Jestli masz kłopot – poszukaj odpowiedzi w numerze.



Odkłamywanie historii Kościoła – krucjaty, cz. VII

Omówiwszy w poprzednich odcinkach historyczne tło wypraw krzyżowych, postaramy się tym razem przyjrzeć samym już krucjatom. Zapraszam do lektury.

Co było, a co nie było krucjatą?

Wyprawy chłopskie, które nie były krucjatami

Rozpocząć należy od tak zwanych krucjat ludowych, które – jak to już wyjaśniałem w poprzednim artykule – nie powinny być tak określane. Wyprawy, które podjęły gromady chłopów głównie z terenów współczesnych Niemiec nie wpisują się w definicję krucjat, w których rola organizatora zawsze przypadała Kościołowi. Papież Urban II był przeciwny udziałowi w krucjacie szerokich mas ludności. Jego wezwanie było skierowane do wielmożów, szeroko pojętego stanu rycerskiego i żołnierzy – do wszystkich, którzy mogli skutecznie walczyć z muzułmanami. To oni mieli przyjść na pomoc wschodnim chrześcijanom. Wszyscy inni byli przez papieża zniechęceni do udziału w krucjacie, ponieważ ich obecność znacznie ograniczała mobilność wojsk. Cywile, którzy chcieli towarzyszyć wojskom powodowali niebezpieczeństwo wywołania chaosu na tyłach w czasie bitwy, ich obecność znacznie zwiększała i tak już niebotyczne koszty wyprawy i mogła prowadzić do poważnych problemów aprowizacyjnych. Słabo rozwinięta sieć logistyczna nie pozwalała bowiem armii na zabieranie ze sobą znacznych zapasów, które wystarczyłyby na całą podróż i późniejszą kampanię. Od pewnego etapu wyprawa musiała polegać jedynie na tym, że w zdobytch miastach i warowniach przejęte zostaną zgromadzone przez wrogów zapasy. To prawie skończyło się klęską I krucjaty, kiedy po długim oblężeniu zajęto Antiochię, w której zapasy były na wyczerpaniu, a niemal natychmiast po zdobyciu miasta krzyżowcy sami zostali tam zamknięci w oblężeniu przez armię muzułmańską, która przybyła miastu ze spóźnioną odsieczą. Drugą możliwością było dostarczenie zapasów drogą morską, ale by to było możliwe, trzeba było kontrolować porty na wybrzeżu Morza Śródziemnego i szlaki prowadzące do miejsc koncentracji wojska, co było niełatwym zadaniem. Dlatego każdy członek krucjaty, który nie był „zawodowym” żołnierzem stawał się nie tylko obciążeniem, ale i niebezpieczeństwem dla pozostałych jej uczestników.

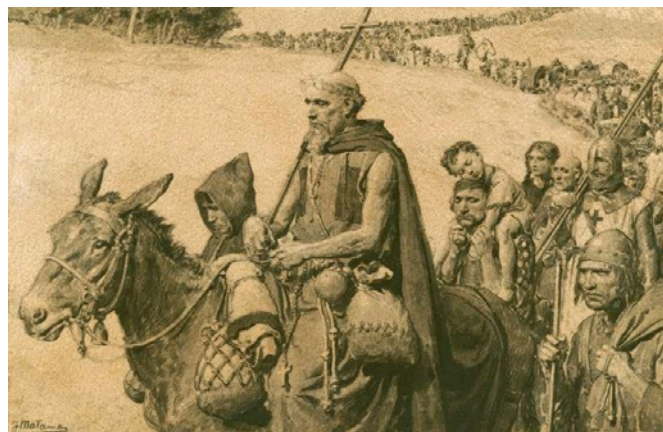
Kiedy jednak ruszyły wyprawy ludowe, faktem stało się to, że papież utracił kontrolę nad sytuacją, a bandy biedoty idąc przez Europę dokonywały licznych grabieży i pogromów ludności żydowskiej, do czego papież wcale nie nawoływał. Ludność, która w planach Urbana II miała pozostać w domu i swoją pracą wspierać wysiłek krucjatowy ruszyła bezładnie w kierunku Azji Mniejszej paląc i grabiąc ziemie współwyznawców. Chrześcijańscy władcy zwalczali wyprawy chłopskie, ponieważ wprowadzały one chaos. Król Węgier przepuścił przez swoje ziemie wyprawę dowodzoną przez Waltera bez Mienia i Piotra Pustelnika, ale rozbił siły chłopskie dowodzone przez Emicha z Leisingen. Gdyby wyprawa chłopska uznawana była przez współczesnych za krucjatę, żaden król nie ośmieliłby się zaatakować krzyżowców, obawiając się kar kościelnych, które zostałyby na niego nałożone. Na czas

wyprawy papież ogłaszał Pax et Treuga Dei – Pokój Boży, na mocy którego zabronione było toczyć wojnę z państwem, które w tym czasie brało udział w krucjacie. Każdy natomiast bezpośredni atak na siły krzyżowców spotkałby się z potępieniem całego świata chrześcijańskiego i wywołałby poważne reperkusje dla agresora – zostałby ekskomunikowany i prawdopodobnie zwróciliby się przeciw niemu wszyscy władcy chrześcijańscy. Przykład węgierskiego króla gromiącego członków wyprawy ludowej najlepiej pokazuje, że wówczas nikt nie traktował band chłopskich jako wyprawy krzyżowej. Nieuprawnione jest więc nazywanie ich w ten sposób współcześnie, ponieważ nie tylko jest to uproszczenie, ale również wykrzywienie rzeczywistości. Warto dodać, że kiedy wyprawa ludowa szła przez Europę dokonując pogromów ludności żydowskiej, władza kościelna brała Żydów w obronę – w mieście Spisz na Węgrzech znaleźli oni schronienie na terenach pałacu biskupiego. Nieco wcześniej jednak, w Wormacji bramy posiadłości biskupiej, gdzie ludność żydowska znalazła schronienie, zostały sforsowane i biedota dokonała pogromu.

Ciekawym jest, że odmawia się zaliczenia do krucjat rekonkwisty, przy jednoczesnym nazywaniu krucjatą wypraw chłopskich, mimo że ze zbrojnymi pielgrzymkami miały one znacznie mniej wspólnego niż działania wojenne na terenie Półwyspu Iberyjskiego. Wyprawy chłopskie były czymś odrębnym, skutkiem ubocznym krucjat – niechcianym i potępianym przez Kościół, a nie istotą, realizacją zamierzeń papieża. Nie były one tożsame z ruchem rycerskim, ani zatwierdzone czy kierowane przez władzę kościelną.

Dzicy i krwiożerczy fanatycy spod znaku krzyża

Rok po synodzie w Clermont rozpoczęła się I wyprawa krzyżowa – jedyna zakończona pełnym sukcesem. O okrucieństwach krzyżowców krąży prawdziwe legendy. Ile jest w tym prawdy? Jak to bywa w legendach – niewiele.



Piotr Pustelnik zwany też Piotrem Eremitą lub z Amiens (1050-1115) na czele wyprawy chłopskiej – obraz Fortunina Matanii (1881-1963)

Aby zabezpieczyć rodziny krzyżowców i pokój w Europie, Urban II ogłosił wspomniany już „Pokój Boży” mający trwać 3 lata, a wszyscy uczestnicy wyprawy otrzymali odpust zupełny. Poszczególne oddziały pochodzące z całego świata chrześcijańskiego zbierały się pod Konstantynopolem, aby wyruszyć najpierw na Niceę w Azji Mniejszej, a następnie w kierunku Edessy, Cezarei, Antiochii i Jerozolimy. Prawdopodobnie Urban II nie miał nadziei na zajęcie Świętego Miasta, jedynie na zatrzymanie pochodu islamu i uratowanie Bizancjum. Okazało się jednak – ku zaskoczeniu wszystkich – że krzyżowcy łamali opór muzułmanów rozbijając ich w polu, zdobywając twierdza po twierdzy, miasto po mieście. Co ciekawe, podczas większości bitew to chrześcijanie stali zazwyczaj na straconej pozycji, a mimo to wygrywali praktycznie każde starcie. Był to wynik silnego rozbicia wewnętrznego muzułmanów, którzy walcząc między sobą nie potrafili stawić skutecznego oporu, dodatkowo w tym samym czasie Egipt spustoszyła zaraza, która znacznie ułatwiła krzyżowcom zadanie.

Zarzuca się często krzyżowcom, że byli kłótniwi, podzieleni i nie współpracowali ze sobą. Rzeczywiście, siły pierwszej krucjaty były podzielone, żołnierze pochodzący z tego samego regionu dowodzeni byli przez swojego seniora i nie było jednego ścisłego kierownictwa, ale te pomniejsze armie współpracowały ze sobą. Rozdrobnienie na szczeblu dowódczym nie było jednak efektem konfliktów wewnętrznych pomiędzy krzyżowcami, ale kwestią wynikającą z ówczesnej kultury i mentalności tamtych ludzi. Winien temu był specyficzny układ lenny średniowiecza („wasal mojego wasala nie jest moim wasalem”).

Co jednak z okrucieństwami popełnianymi przez krzyżowców? Czy wolno zabijać pod sztandarem krzyża? Rzeczywiście, zdarzały się sytuacje, na które my współcześnie patrzymy ze zgrozą, oceniając je jako jednoznacznie niegodziwe. Zapominamy przy tym całkowicie, że tamte czasy były zupełnie odmienne od naszych, okrutne, podobnie jak zwyczaje ówczesnych mieszkańców Europy. My, żyjąc we współczesnym, w miarę bezpiecznym świecie możemy pozwolić sobie na „luksus” moralności, która uznaje podstawowe prawa człowieka i zakazuje szeregu praktyk, które przez zdecydowaną większość historii były na porządku dziennym. Pamiętajmy, że konwencje mające zabezpieczać los cywilów w czasie wojny, nie pozwalające na mordowanie jeńców wojennych, niewolnictwo czy tortury, są czymś względnie nowym, niespotykanym wcześniej w świecie na szerszą skalę, a i dzisiaj często nieprzestrzegany w kulturach, które nie wyrosły na podwalinach cywilizacji łacińskiej. Krzyżowcy nie byli bardziej okrutni niż inni ludzie tamtych czasów. Przeciwnie, chrześcijaństwo znacznie łagodziło ówczesne obyczaje wymuszając na nowych członkach wspólnoty odejście od starych, barbarzyńskich, znacznie bardziej brutalnych wzorców. Ta sytuacja była dla wielu z nich czymś zupełnie nowym. Przykładowo Normanowie biorący udział w krucjacie zostali poddani chrystianizacji zaledwie 150 lat przed wyprawą na Barbastro (1064), którą można właściwie uznać za pierwszą wyprawę o charakterze krucjaty. Jednakże sam chrzest normańskiego władcy nie oznaczał, że jego poddani automatycznie stawiali się przykładnymi chrześcijanami i przejmowali w pełni i od razu styl życia wyznawców Chrystusa. Proces chrystianiza-

cji trwał najczęściej kilka pokoleń, co można zobaczyć chociażby na przykładzie naszego własnego narodu. Od chrztu Polski minęło już ponad 1050 lat, a ciągle w naszej kulturze i zwyczajach można znaleźć pozostałości kultury pogańskiej. Kultura łacińska, która powstała z fuzji spuścizny Cesarstwa Zachodniorzymskiego i kultur barbarzyńców rodziła się w bólach przez długi czas. Etos średniowiecznego rycerza kształtował się w czasie krucjat, a nie był gotowy u ich zarania. Kiedy krzyżowcy ruszali do Ziemi Świętej, w wielu przypadkach nie przyswoili jeszcze w pełni chrześcijańskiej kultury i myślenia. Trudno więc było oczekiwać od nich, że będą prowadzić wojnę w oderwaniu od wzorców odziedziczonych po barbarzyńskich przodkach. Nawet wtedy jednak, jak już zostało zaznaczone, nie byli oni bardziej brutalni od muzułmanów czy Bizantyjczyków. Pamiętajmy, że pierwsze krucjaty organizowane były wyłącznie przeciw Saracenom – nie z nienawiści, ale z chęci obrony chrześcijaństwa, dla którego właśnie oni stanowili wtedy największe zagrożenie.

Nigdy podczas krucjat nie dochodziło do „nawracania mieczem” – papież zakazywał takich praktyk. Już Grzegorz Wielki powiedział następujące słowa: „Bóg nie chce innych ofiar, jak tylko dobrowolne; a przymus oddala od religii tych, których nawracanie do niej przyciąga”. Nawracanie mieczem miało rzeczywiście miejsce, ale znacznie później, kiedy krzyżacy walczyli na północy Europy. Pojawiające się czasem argumenty, że uzyskanie odpustu za udział w krucjacie wiązało się z zabijaniem muzułmanów, tak jak gdyby istniał jakiś taryfikator, według którego przyznawano odpust w zamian za określoną liczbę zabitych innowierców, jest również bzdurą wyssaną z palca. Przywileje duchowe czyli odpusty wiązały się z odpuszczeniem kar doczesnych za grzechy, które zostały wyznane w sakramencie pokuty. Liczył się udział w wyprawie, również śmierć na polu bitwy, oddanie życia za wiarę było wystarczające do uzyskania dóbr duchowych gwarantowanych przez papieża.

Wracając do chrześcijańskiego podejścia do działań wojennych, warto pamiętać, że udział w zbrojnej pielgrzymce nie zwalniał walczącego z zakazu plądrowania i krzywdzenia miejscowej ludności. W zamyśle papieża zabijanie należało ograniczyć do „koniecznego minimum” i w tym duchu wypowiadali się ówcześni teologowie. Rycerz jechał przede wszystkim odpokutować za swoje grzechy poprzez zbrojną obronę chrześcijaństwa. Grabieże i mordy dokonywane czasem przez krzyżowców były potępiane przez papieża, który niejednokrotnie nakładał na zbrodniarzy ekskomunikę. Miało to miejsce chociażby podczas IV krucjaty, kiedy krzyżowcy szturmem zdobyli węgierskie wówczas miasto Zadar.

Można by polemizować, czy to chrześcijanie byli tą bardziej okrutną stroną. Prawdą jest, że wszystkie strony konfliktu dokonywały czasami działań dzisiaj postrzeganych jako wręcz bestialskie. Tak wychwalany, „szlachetny” i „łagodny” Saladin po bitwie pod Hittin, kiedy złamał potęgę militarną Królestwa Jerozolimskiego kazał wymordować większość jeńców.

Podsumowując można powiedzieć, że okrucieństwa dokonywane w czasie krucjat przez wszystkich walczących, mimo że szokujące dla nas, nie były niczym szczególnym w obliczu tego, jak w tamtych czasach prowadzono działania wojenne.

ks. Mateusz Krupa

Nie zrobiła tak oszałamiającej kariery jak pszczołka Maja, ale również występuje w filmach, jest bohaterką wielu bajeczek, wierszyków, piosenek. Nazywamy ją pieszczotliwie bożą krówką, liczymy jej kropki i prosimy: leć do nieba, przynieś mi kawałek chleba... Ks. Twardowski uczynił ją niejako swoim symbolem nazywając siebie Janem od Biedronki.

O tych wielce pożytecznych i lubianych chrząszczach można by pisać wiele, ale jak zwykle postaramy się spojrzeć na nie przez trochę inne okulary – wytropić ich związki z niebem, Matką Bożą i świętymi.

Boża krówka i nie tylko, czyli wszystko przez kropki

Biedronka znaczy... krówka

To może zaskakujące stwierdzenie, ale tak jest w istocie, choć oczywiście musimy sięgnąć do języka ludowego, w którym bydlę o charakterystycznym łaciętym ubarwieniu w okolicy bioder (czyli bioder, jak dawniej mówiono) nazywano: wołu – *biedrunem*, *biedroniem*, a krowę: *biedrzystą*, *biedrulą*, *biedruną*, *biedroną*. Skoro duża krowa to *biedrona*, to mała krówka to *biedronka* (obecnie), *biedrunka* (wcześniej). I choć biedronka nie ma bioder w naszym rozumieniu tego słowa, to jednak kropki na jej pokrywach, czyli stwardniałej pierwszej parze skrzydeł, musiały w jakiś sposób kojarzyć się z tymi krowimi łatami i owa nazwa przylgnęła do sympatycznego owada.

Rodzina biedronkowatych na świecie liczy ponad 5 tysięcy gatunków, w Polsce kilkadziesiąt, różniących się kolorem (od jasnobieżowego do prawie czarnego), liczbą (i barwą) kropek na pokrywach (od 2 do ponad 20) oraz ich kształtem (od kółeczek po różne fantazyjne plamki). Ale na słowo biedronka przed oczami mamy te najpopularniejsze: siedmiokropkę (*Coccinella septempunctata*) i pięciokropkę (*Coccinella quinquepunctata*). Liczba kropek zawsze intrygowała i wymyślono nieprawdziwą historię, jakoby oznaczała ona wiek biedronki w latach. Tymczasem jest to cecha gatunkowa, tak długo te owady nie żyją (zależnie od gatunku zazwyczaj od kilku do kilkunastu miesięcy). Jeżeli coś się w wyglądzie biedronki zmienia, to jej postać (larwa, poczwarka, owad dorosły), a u dorosłej kolor – z „wiekiem” zwykle ciemnieje.



Intensywnie czerwony kolor pokryw biedronki zaowocował łacińską nazwą nie tylko jej samej, ale całej rodziny owadów: *Coccinellidae* (łac. *coccineus* znaczy szkarłatny).

Ale wróćmy do bożej krówki, która „po łakach języka polskiego” wędruje już od ok. 300 lat. Dlaczego krówka już wiemy, ale dlaczego Boża? Niektórzy łączą to ze wspomnianym na wstępie wierszykiem – prośbą o chleb z nieba. Czy jest on jednak tak stary jak nazwa biedronki? A może to ten wierszyk powstał z inspiracji nazwy? Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Niektórzy źródła nazwy szukają w dawnych słowiańskich wierzeniach wiążących biedronki z boskim kultem słońca – zresztą w niektórych językach słowiańskich pozostało to „słoneczko”, np. w czeskim mamy *sluněčko sedmítečné*, w ukraińskim – *сонечко*. W mitologii nordyckiej biedronka była wiązana z boginią o imieniu Freya (*Freyafugle* – ptak bogini Freyi), więc ten „boski” akcent pojawiał się od dawna. Wierzoło także, że biedronki są pośrednikami między bogami a ludźmi, a nawet, że bogowie żywią się mlekiem biedronki (jak widać nasza popularna swego czasu zabawna reklama miała „solidne” mitologiczne korzenie). Jest prawdopodobne, że wraz z chrystianizacją – jak to w wielu innych przypadkach było – również w nazwach biedronek pojawiły się nowe określenia związane już z wiarą w Boga czy kultem Matki Bożej, o czym jeszcze będzie mowa.

Kraży też historia, jakoby w starożytności lub średniowieczu, w czasie plagi szkodników niszczących uprawy, rolnicy modlili się o ratunek i pojawiające się wówczas biedronki uratowały plony. Niewątpliwie przez ich „apetyt” na mszycy i inne szkodniki (szczególnie żarłoczne są larwy, ale i dorosłe osobniki nie dbają o linię) biedronki są nieocenionym Bożym darem dla rolników i ogrodników.

Poza nami bożą krówką nazywają biedronkę np. Irlandczycy (*bóin Dé*), Rosjanie (*божья коровка*), podobnie – choć niedosłownie – Holendrzy (*lieveheersbeestje*) czy w potocznej mowie Francuzi (*bête à bon Dieu*).



Biedronka w „dzieciństwie”, czyli postać larwalna – żarłoczny smok, z którego powstanie bardzo ładny dorosły owad. Jak w bajce Andersena o brzydkim kaczętku, ale w świecie owadów.

Nie tylko Boża

Biedronka jest nie tylko bożą krówką, ale także krówką Matki Bożej. I nie tylko krówką. Niemcy mówią o niej chrząszcz Maryi Panny – *Marienkäfer*, podobnie Amerykanie – *ladybug*; Anglicy: ptak – *ladybird*, Norwegowie, Duńczycy: kura – *marrihøne*. Te nazewnictwa odniesienia maryjne pochodzą prawdopodobnie z faktu, że biedronki pojawiają się na wiosnę, w maju – miesiącu tradycyjnie poświęconym Matce Bożej, która w ikonografii często przedstawiana jest w czerwonej szacie. Siedem kropek zdobiących biedronkowe pokrywy miałyby symbolizować 7 boleści lub 7 radości Matki Bożej.

W Szwecji biedronka ma ciekawą nazwę: *nyckelpiga*, co można przetłumaczyć jako klucznica – pokojówka z kluczami. W tradycji ludowej klucze do Królestwa Niebieskiego trzymała Maryja dzięki swoim cnotom, a biedronka mająca 7 kropek nawiązujących do 7 cnót stała się niejako pomocnicą Maryi, pokojówką noszącą klucze. Uroczą interpretacją.

W towarzystwie świętych

W krajach hiszpańskojęzycznych biedronki bywają nazywane m.in. krówkami św. Antoniego – *vaquita de San Antonio*. Dlaczego? Jeden z tropów prowadzi – podobnie jak w przypadku Maryi – do kalendarza. Wysyp tych owadów pod koniec maja i w czerwcu, kiedy przypada wspomnienie tego świętego (13 czerwca) połączył ich w tradycji ludowej. Na hiszpańskojęzycznych forach, na których próbuje się rozgryźć tę nazwę krąży legenda, jakoby św. Antoni obronił gniazdo biedronek przed krówką, ale samym internautom wydaje się ona mocno „naciągana”.

Natomiast powiązanie ze św. Katarzyną jest jak najbardziej uzasadnione i ma charakter meteorologiczny. Na podstawie pogody we wspomnienie świętej stawiano długoterminowe prognozy, a biedronki – nazywane czasem *catarinami* – od niepamiętnych czasów miały również wróżyć pogodę. „Czy jutro będzie dobra czy zła pogoda?” pytano i obserwowano biedronkę, która przysiadła w pobliżu, np. na ręce. Jeśli odleciała, wróżyło to pogodę, jeśli nie – miało padać.

Z kolei na Wyspach Brytyjskich w starych gwarach biedronki nazywano np. *barnabee*. Wg jednej z teorii nazwa ta nawiązuje do św. Barnaby, którego wspominamy w „biedronkowym” czerwcu (11 VI), podobnie jak św. Antoniego.

W rejonie Florencji na biedronkę mówi się *lucia*, najprawdopodobniej dlatego, że jest kojarzona z sycylijską św. Łucją – patronką niewidomych i okulistów, przyzywaną w chorobach oczu. Wierzone bowiem, że ktokolwiek skrzywdziłby lub – co gorsza – zabił biedronkę, będzie miał problemy ze wzrokiem.

To tylko nieliczne nazwy biedronek. Trudno w to uwierzyć, ale gwarowych i regionalnych określeń są setki, a Niemcy doliczyli się prawie 1,5 tysiąca. Może warto przytoczyć jeszcze jedną. To *petronelka* – popularna i u nas np. w Wielkopolsce. Nazwa, a także samo imię wywodzi się ze słowa *petrus* – skała, które w różnych złożeniach wyrazów odnosi się również do ropy naftowej, oleju, nafty (np. petrochemia, petrodolary), a przez to pośrednio i do ognia, który przypominały płomienie czerwone czy pomarańczowe pokrywy biedronek i zaowocowały różnymi „ogniowymi” nazwami i wierszykami w wielu miejscach na całym świecie.

Biedronka na szczęście

Czerwony kolor miłości i 7 kropek (szczęśliwa liczba!) awansowały biedronkę do symbolu szczęścia. Stąd liczne wróżby z nią związane: osoba, na której wylądowała biedronka będzie miała szczęście, niedługo wyjdzie za mąż/ożeni się, liczba kropek wróży liczbę dzieci w małżeństwie, sekundy liczone do sfrunięcia biedronki ze wskazującego palca to lata do ślubu itd. W języku tureckim nazwa biedronki brzmi *uğur böceği* – co dosłownie znaczy chrząszcz szczęścia.

Chyba największe szczęście miał bohater pewnej francuskiej średniowiecznej legendy (X w.), który niesłusznie oskarżony o morderstwo został uratowany przed katowskim toporem przez biedronkę, jak nasz sienkiewiczowski Zbyszko z Bogdańca przez Danusię. W chwili publicznej egzekucji w Paryżu na jego szyi wylądowała biedronka. Kat ją odganiał, ta jednak ciągle wracała i siadała na szyi skazańca. Król Franków Robert II Pobożny (972-1031) w zdarzeniu tym dostrzegł Boską interwencję i postanowił ułaskawić nieszczęśnika. Kilka dni później schwytano prawdziwego zabójcę. Ta historia szybko się rozprzestrzeniła i podobno od tamtej pory biedronka stała się szczęśliwym talizmanem, którego nie wolno zabijać.



rys. clipart-library.com

Oby Boże krówki nigdy nie zniknęły z naszych łąk, ogrodów, pól. Cieszymy się nimi jak dzieci i ks. Twardowski. A czyż spotkanie biedronki na czterolistnej koniczynie nie będzie już szczęściem do kwadratu?!

Beata Urban



Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

przy ul. Sikorskiego 24

JEST NIECZYNNY DO ODWOŁANIA

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na sierpień

EWAGNELIZACYJNA: Módlmy się za Kościół, aby otrzymał od Ducha Świętego łaskę i siłę do reformowania się w świetle Ewangelii.

na wrzesień

POWSZECHNA: Módlmy się, abyśmy wszyscy dokonywali odważnych wyborów na rzecz stylu życia powściągliwego i ekologicznie zrównoważonego, ciesząc się z ludzi młodych, którzy się w to zdecydowanie angażują.

6 – c 7 – b 8 – b 9 – c 10 – a
1 – b 2 – a 3 – c 4 – b 5 – b

Quiz: Co wiem o mojej parafii? Odpowiedzi:

Czerwiec/lipiec w parafialnym obiektywie

Ks. Szymon z grupką
dzieci pierwszokomunijnych
w Leśniowie
19 czerwca



fol. Anna Grzybowska

Chór Ośrodka Liturgicznego Światło-Życie w farskim ogrodzie
po gościnnym występie 4 lipca



fol. Pola Stalmach



fol. AZK

Półkoloniści ze świetlicy środowiskowej podczas
wyjazdu do Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej,
Patronki Rodzin – 20 czerwca

Parafianie w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia
podczas pielgrzymki do Leśniowa – 24 czerwca

Koncert chorałowy zespołu Huma Ensemble
30 lipca



fol. Beata Urban



fol. Pola Stalmach